

# **Monogamia, non wierci mon ami(e)**

Richard Tromans

luty 1996 (wydanie polskie)

Czemu spojrzenie innej osoby na osobę, którą pożądam, wyzwala we mnie zew mordy? Nigdy nie chciałem być zazdrosny, wręcz przeciwnie, wołałem wierzyć w ideały wolnej miłości, a mimo to lubieżne bądź choć trochę frywolne spojrzenie w kierunku osoby, z którą coś mnie łączy, sprawia mi przykrość — cała tajemnica tkwi w tym spojrzeniu.

Kontakt wzrokowy jest podstawową formą ludzkich obrzędów godowych. Ale czemu do licha spojrzenie intruza wywołuje w nas zazdrość, skoro już posiadamy partnera? Dzieje się tak prawdopodobnie z powodu ludzkiej postawy patriarchalnej. Skoro mężczyźni mogą posiadać, gwałcić i wykorzystywać kobiety, ci mężczyźni, którzy wyłamują się ze stereotypu płci męskiej oraz obrazu innych „Mężczyzn” muszą zająć pozycję Anty-Innych Mężczyzn w stosunku do mężczyzny, który jest związany z jakąś osobą. Co się jednak dzieje, kiedy osobą zaborczą jest kobieta, a reaguje podobnie jak „Mężczyzna”? Wtedy ona również jest patriarchalna, niezależnie od tego, iż to pojęcie może być świadomie wymazane z dyskursu Patriarchalnego Samca. Powszechnym uczuciem występującym tutaj jest nieufność oraz nienawiść większa wobec obiektu pożądania tj. partnera seksualnego, niż wobec seksualnego intruza, który stanowi wyzwanie. A zatem pojawiają się komplikacje w związku partnerskim, zakładając, że nie ma takiej istoty, która by nie była związana z kimś innym. Albowiem w życiu osoby nie ma takiej chwili, w której by nie była z kimś związana, albo choćby związana z jakimś nieświadomym wyobrażeniem kogoś innego. Nie wierzę w jednostki, wierzę w seks. Historia jak dotąd zna tylko jeden czynnik organizujący społecznie, który chroni ten proces przed popadnięciem w chaos i cierpienie — MAŁŻEŃSTWO. Ale nawet ono nie sprawdziło się, a w wielu przypadkach monogamia jest nieodwołalnie wyrugowana z umysłu społecznego. Z historii również wiemy że, erze małżeństwa towarzyszy era cudzołóstwa i prostytutki. Prostytucja może istnieć nawet wtedy, kiedy monogamia wyginie jako rzeczywistość społeczna, ale będzie miała wtedy zupełnie inny charakter, nie będzie nielegalnym, wrogim występkiem szczęśliwego małżonka lub żony. Natomiast cudzołóstwo z pewnością zniknie.

Czemu skutkiem Małżeństwa jest to samo, przeciwko czemu zostało ono wymyślone? Wchodzimy tu na niebezpieczny grunt losu i ideału, transcendentnych zasad ludzkich, a więc ograniczę się do naszej społecznej historii. Małżeństwo powstało we wspólnotach jako sposób zapewniania stabilności grupowej, ze względu na różne potrzeby praktyczne, a nade wszystko kazirodztwo (zob. Levi-Strauss). Małżeństwo zakorzeniło pożądanie seksualne i potrzeby prokreacyjne w bezpiecznej i ekonomicznej konstrukcji społecznej. Ale okazało się, że nawet wtedy dochodziło do seksu pozamałżeńskiego (wystarczy zajrzeć do jakiegokolwiek tekstu literackiego). Powstało pytanie dlaczego tak się dzieje? Można by przypuszczać, że w społeczeństwie patriarchalnym, dorośli uważają takie zachowania za tabu. Kiedy tak podejmiemy do tej sprawy, zignorujemy dwa ważne fakty: 1) pragnienia seksualne małżonków oraz 2) pragnienia seksualne osób niezamężnych, które nadal są nieograniczone.

Dekonstrukcja małżeństwa nabrała rozmachu, kiedy kobiety zaczęły domagać się swoich praw — co było rezultatem rozmaitych przemian ekonomicznych. Od roku 1900 do 1990 małżeństwo stało się na Zachodzie społeczną ceremonią mającą znaczenie jedynie dla mniejszości. Dzieci nadal coś znaczą w umyśle społecznym, ale wolność seksualna stanowi

dominujący temat obecnych zainteresowań. W naszym Nowoczesnym (+Po-) Społeczeństwie możemy obejść się bez wspólnoty, doświadczając innych wyłącznie jako jednostki – jakże to odmienne wobec monogamii. Ekonomiczne, prawne i społeczne uniezależnienie się kobiet od mężczyzn i procesów prokreacyjnych tradycyjnej rodziny patriarchalnej sprawia, że monogamia jest istotna jedynie ze względów emocjonalnych. Mężczyźni również nie mają bezpośredniego związku z monogamią, ich tradycyjna pozycja uległa ewolucyjnej zmianie. Być może, ten punkt przełomu wywołuje stan bólu i pomieszania, w jakim żyje współcześnie Homo sapiens, chociaż istnieją świadectwa, że miłość często była siedliskiem emocjonalnego bólu wywołującego rozmaite męki. Faktem pozostaje, że dzisiaj coraz więcej młodych ludzi umiera na skutek swojej lekkomyślności, a samobójstwo staje się jedną z najbardziej popularnych form śmierci. Ten instynkt samouśmiercania nie jest powodowany jedynie niepewnością seksualną, podobnie jak obecnego stanu zamieszania seksualnego nie wywołała wyłącznie ekonomiczna zmiana, ale nasz kłopot wynika z ewolucyjnej zmiany społecznej sposobu, w jaki organizujemy i wyrażamy nasze energie życiowe.

Nie interesuje mnie dlaczego ludzie chcą się kochać. Wystarczy, że zazwyczaj chcą to robić od chwili, kiedy mogą, aż do śmierci. Nie wierzę, że podeszły wiek stanowi ograniczenie dla pragnienia, a jedynie dla ciała. Powiedzmy zatem, że to pragnienie seksualne wyraża się w tej wszędobylskiej energii ludzkiej, a zatem nie ma jakichś ograniczeń instynktu związanych z tym jak, dlaczego, gdzie i kiedy należy wyzwolić tę energię. Ludzie nie posiadają jakiegoś szczególnego rytuału godowego, metody komunikowania się seksualnego, miejsca zauroczenia, a większość nawet określonego czasu, kiedy regularnie oddaje się seksowi. Ludzie spółkują nieustannie, niezależnie od warunków fizycznych czy jakichkolwiek innych. Pragnienie seksualne samo w sobie trzeba opanować, a zewnętrzne przeciwności stanowią jedynie przeszkodę, która stoi na drodze do zrealizowania ostatecznego celu – seksualnego katharsis. Bardzo istotna jest tutaj kwestia witalności. Ludzie spółkują po to, by mieć dzieci bardzo rzadko w porównaniu z ogólną liczbą kontaktów seksualnych. Powiada się czasem, że seks jest nieświadomie motywowany pragnieniem robienia dzieci, nawet jeśli się do tego nie przyznajemy, albo świadomie tego nie pragniemy. Ważne jest jednak to, że świadomie niezbyt często się kochamy po to, by mieć dzieci. Prokreacja dzieci bez wątpienia była jednym z głównych powodów wytworzenia się małżeństwa jako instytucji społecznej, co było rezultatem sposobu organizowania życia ekonomicznego na Zachodzie w przeszłości.

Pozostaje nam zatem stwierdzić, że wiele mamy jeszcze do zrobienia, zanim stosunki seksualne między Homo sapiens osiągną inny punkt stabilności w swojej ewolucji (a tym bardziej będzie to trudne, gdyż Małżeństwo już od samego początku było bardzo niestabilne). Mężczyźni i kobiety są historycznie monogamiczni i strasznie zaborczy, a w dzisiejszych czasach ekonomicznie, seksualnie i społecznie zindywidualizowani, ale nadal pałają nieograniczonym pragnieniem seksu, niezależnie od tego, czy jest z tego pożytek społeczny, czy też służy to tylko indywidualnemu szczęściu. Ludzie muszą radzić sobie z presją wolności seksualnej polegając w dużej mierze na zmutowanej formie monogamii. Nie są już na tyle naiwni, aby sądzić, że raz nawiązany związek seksualny będzie trwał aż do śmierci. Od pary nadal oczekuje się, że będzie ekonomicznie opiekowała się dziećmi, a kobiety nadal

postrzegane są jako te, które mają silniejszą więź emocjonalną z dzieckiem na mocy empirycznego testu czasu biologicznego / relacji energetycznej, czyli macierzyństwa. Choć te relacje są bardzo silne nie stanowią a priori o konieczności kontynuowania tradycyjnej roli matki jako panującej nad życiem osobistym dziecka. Wszystkie trwałe zmiany społeczne przebiegają powoli i jeszcze dużo, dużo czasu zajmie, aby Homo sapiens nie funkcjonował seksualnie za pośrednictwem monogamii. Pomimo wielopokoleniowego doświadczenia życia wewnątrz i poza małżeństwem, Państwo nadal oferuje nam małżeństwo i rodzinę nuklearną jako święty kielich społeczny, nie zauważając zmieniających się kształtów ludzi, którzy mają go uosabiać. Jest bardzo prawdopodobnie, że w przyszłości małżeństwo i rodzina nuklearna całkowicie znikną i być może staną się przedmiotem naszych idealizacji i mitów, kiedy swobody seksualnie wyzwolonego społeczeństwa ulegną zepsuciu na skutek ewolucyjnej nieadekwatności.

Anarcho-Biblioteka  
Dobry pieróg to wywrotowy pieróg



Richard Tromans  
Monogamia, non wierci mon ami(e)  
luty 1996 (wydanie polskie)

[archive.org](http://archive.org)

Wydane w "Mać Pariadce" #44 (2/1996). Tłum. z angielskiego na podstawie maszynopisu  
Dariusz Misiuna.

[pl.anarchistlibraries.net](http://pl.anarchistlibraries.net)